Cena numeru 20 gr.

Nr. 226 Niedziela 2 października 1927 roku. Rok 8

GŁOS TRYBUNALSKI

Tomaszów-Mazowiecki—Piotrków-Trybunalski—Radomsko
Pl. Kościuszki 15, m. 31, tel. 3. Ul. Legjonów 2, tel. 55. Narutowicza 19, tel. 88

PRENUMERATA 4 ZŁ. MIESIĘCZNIE WRAZ Z DOSTAWĄ DO DOMU LUB PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ

Konto P. K. O. Nr. 63042

Ceny ogłoszeń:

za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na 1-ej stronie groszy 60, w tekście złoty 1, za tekstem gr. 40. Drobne za wyraz 10 gr. Od cen powyższych żadnych ustępstw nie robimy.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 9-ej do 10-ej rano.

Straszliwe zniszczenie
w północnych stanach Ameryki.

NOWY JORK. 1.10. O straszliwej katastrofie, spowodowanej przez tajfun nadchodzą dalsze wiadomości.

Wicher miał szybkość 140 km. przelatując nad stanami Arkansas, Canzas, Misuri i Oklohama. Cyklonowi towarzyszyło oberwanie się chmur Miasto St. Louis, liczące pół miljona mieszkańców, było ośrodkiem katastrofy. Szkody wyrządzone wynoszą 75 miljonów dolarów. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 1000 zabitych i 1500 rannych, 5000 domów uległo kompletnemu zniszczeniu. Burza rozpętała się najzupełniej niespodziewanie, powodując olbrzymie zniszczenie. Obszar 6-ciu mil. kw. jest zupełnie spustoszony. Domy pozostały bez dachów. Mniejsze domy są zrujnowane. Cały obszar nawiedzony przez katastrofę przedstawia okropny obraz zniszczenia.

Dotychczas jeszcze nie wszystkich zabitych udało się wyciągnąć z pod gruzów. Stacje meteorologiczne zapowiadają nową burzę.

Gwardja narodowa oraz pułk piechoty, oddziały cywilne oraz oddziały czerwonego krzyża współdziałają w akcji ratunkowej.

Aresztowanie autora i redaktora
pisma komunistycznego.

WARSZAWA. 1.10. Wczoraj w Warszawie funkcjonarjusze policji przybyli do zakładów drukarskich pod firmą „Poldruk" przy ul. Dobrej nr. 79, celem przeprowadzenia zwykłej kontroli.

W chwili, gdy rewidenci znaleźli się wewnątrz drukarni, zastali wielce zakłopotanych z racji tej wizyty, kilka osób.

Jak się okazało, osoby te zjawiły się tam, celem odbioru nakładu zamówionego, a odtłoczonego już przez drukarnię wydawnictwa pod tyt. „Zew do szeregów".

Treść tego wydawnictwa nie pozostawiała żadnych wątpliwości.

Zawiadomiona o odkryciu policja polityczna niebawem stwierdziła, że odbiorcą jest działacz komunistyczny Tadeusz Wopiński.

Wynajętym przez niego „redaktorem odpowiedzialnym" tego wydawnictwa okazał się Bronisław Grzelecki z zawodu szewc.

Policja obu t. j. autora i redaktora wraz z całym nakładem aresztowała.

Sprawę przekazano władzom sądowo - śledczym.

Powstanie katolików w Meksyku trwa.

MEKSYK. 1.10. Policja aresztowała 29 katolików, podejrzanych o działalność rewolucyjną. Policja podaje, że w stanie tym w ciągu ostatnich 2 dni zginęło podczas walk z wojskami związkowemi 89 rewolucjonistów.

Znów trzęsienie ziemi na Krymie

MOSKWA. 1.10. Według doniesień z Sewastopola, półwysep Krymski ulega dalszym wstrząśnieniom ziemi. Ostatnie wstrząsy odczuto zwłaszcza w pasie nadmorskim. Wstrząśnienia nastąpiły tak nagle, iż wskutek zawalenia się domów zginęło około 30 osób.

Katastrofa samolotowa pod Toruniem.

TORUŃ. 1.10. W czasie lotu ćwiczebnego w pobliżu Lulkowa pod Toruniem spadł w dniu wczorajszym samolot IV-go pułku lotniczego, kierowany przez porucznika Łabęckiego. Aparat uległ strzaskaniu, pilot zaś doznał ciężkich obrażeń.

Rozbicie wagonu z 10,000 butelek.

PRAGA. 1.10. Na dworcu w Karlsbadzie wczoraj w południe, wskutek złego nastawienia zwrotnicy, najechał parowóz na wagon towarowy, w którym znajdowało się 10.000 butelek szklanych. Zderzenie było tak silne, że wszystkie butelki rozbiły się. Wagon towarowy został zniszczony, 8 osób zostało ciężko rannych.

Venizelos między życiem i śmiercią.

PARYŻ. 1.10. Stan zdrowia byłego prezydenta ministrów Grecji Venizelosa pogorszył się tak znacznie, że lekarze, którzy czuwają nad chorym uważają, że lada chwila może on zakończyć życie.

Rokowania o pożyczkę trwają nadal.

WARZAWA. 1.10. W dniu wczorajszym nie zaszła jeszcze żadna zmiana. Pp. Monnet i Fisher pracują w biurze swojem w hotelu Europejskim, gdzie oczekują nowych instrukcyj od swych mocodawców z Nowego Jorku. Instrukcje te powinny nadejść dzisiaj do godz. 1-ej w poł., poczem pp. delegaci mają zgłosić się u wicepremjera Bartla celem podjęcia dalszych rozmów.

Dotychczasowy przebieg rokowań pozwala przypuszczać, że zakończone one będą pomyślnym wynikiem, do czego dążą obie strony pertraktujące.

Walka między Capablancą a Alechinem nie daje rezultatów.

BUENOS-AIRES. 1.10. (AW). Szósta partja, rozegrana w czasie walki o mistrzostwo świata w grze szachowej przez kubańczyka Capablanca i rosjanina Alechina, zakończona została po 40 posunięciach na remis. Dotąd szanse obu znakomitych szachistów są równe. Każdy z nich ma po jednej partji wygranej, pozostałe zaś zakończyły się na remis.

Konfiskata „Polonji".

KATOWICE. 1.10. (AW). Dzisiejszy nakład „Polonji" skonfiskowany został za umieszczenie artykułu posła Wojciecha Korfantego p. t. „Witamy", napisanego z okazji przybycia Prezydenta Rzplitej na Śląsku. Artykuł w swej części końcowej zawierał szereg żalów i zarzutów natury politycznej.

Aresztowania w Grecji.

ATENY. 1.10. (PAT). Pod zarzutem brania udziału w spisku aresztowano siedmiu oficerów - agentów Pangalosa, pomiędzy nimi syna Pangalosa, który jest oficerem marynarki. Władzom udało się odkryć porozumienie między agentami Pangalosa a rojalistami. Według tego porozumienia po objęciu władzy przez Pangalosa miał być obranym królem książe Mikołaj, brat b. króla.

Tragedja na okręcie „Boau Soleil"

PARYŻ. 1.10. (AW). Według doniesień z Cherbourga okręt francuski „Boau Soleil, który wyjechał do centralnej Afryki stał się terenem krwawego dramatu. Jeden z oficerów okrętu w przystępie zdaje się obłędu zastrzelił komendanta okrętu, pierwszego oficera i telegrafistę, poczem popełnił samobójstwo wskakując do morza. Okręt pozbawiony kierownictwa zawrócił do Cherbourgu.

Pobyt Pana Prezydenta w Krakowie

KRAKÓW. 1.10. (AW). W drugim dniu pobytu w Krakowie, o godzinie 9 rano, udał się p. Prezydent na Wawel, skąd po zwiedzeniu grobów, udał się do kościoła Marjackiego, a stamtąd do zboru ewangelickiego. Z kościoła ewangelickiego pojechał P. Prezydent do kościoła na Skałce, a stamtąd do synagogi. O godzinie 11 min. 40 P. Prezydent Rzplitej przybył do Oleandrów, gdzie oczekiwany był przez przedstawicieli Związku Inwalidów. Najwyższego Dostojnika Państwa oczekiwali reprezentanci władz duchowieństwa i wojska. O godzinie 12 przed P. Prezydentem i reprezentantami władz przedefilowały oddziały wojskowe garnizonu krakowskiego, szeregi przysposobienia wojskowego, harcerze i hufce szkolne. Defilada zakończyła się koło 13.

KRAKÓW. 1.10. (PAT). O godz. 13.30 P. Prezydent przybył z Zamku Królewskiego do Strzelnicy na śniadanie. Oczekiwali tu P. Prezydenta członkowie towarzystwa kurkowego Przyjazd P. Prezydentą witano strzałami z moździerzy. Po uroczystem powitaniu P. Prezydent dał honorowy strzał do tarczy, a następnie kilka celnych strzałów.

W śniadaniu na cześć P. Prezydenta wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, członkowie towarzystwa strzeleckiego i in.

Po serdecznem przyjęciu w Towarzystwie Strzelckiem P. Prezydent udał się o godz. 15.45 do pałacu ks. metropolity Sapiehy, gdzie był wraz ze swoją świtą przyjmowany przez ks. metropolitę w dużej sali pałacu biskupiego.

O godz. 17-ej P. Prezydent udał się do Izby Rękodzielniczej, gdzie oczekiwali przyjazdu P. Prezydenta delegaci wszystkich cechów krakowskich z sztandarami oraz tłumnie zebrana publiczność. W pięknej sali Izby Rękodzielników krakowskich na Kotłowem zgromadzili się starsi cechów z insygnjami, którzy entuzjastycznie powitali przybyłego P. Prezydenta, prezes Izby p. Kosobudzki powitał pięknem przemówieniem P. Prezydenta.

O g. 8-ej wydano na Zamku Król. obiad. Dzisiaj w godzinach porannych p. Prezydent opuszcza Kraków

ZE SREBRNEGO EKRANU.

Na ekranie kina „Czary" wyświetlany jest oryginalny wysoce w pomyśle obraz p. t. „U progu sypialni" — Sam tytuł wskazuje, iż książe progu wymarzonej alkowy nie przeszedł. Walka dwóch niedobranych serc kończy się pięknym i reżyserskim gestem księcia.

Na scenie: „Cyrk" — Jest to doskonała parodja prowincjonalnego cyrku gdzie rolę konika bardzo wdzięcznie, z ładną plastyką wykonała H. Warkoiwecka która coraz więcej pogłębia zakres swej działalności artystycznej.

Z chwilowej niedyspozycji p. Lubicz Korszówny do programu wstawiono na poczekaniu bardzo udatny numer: oto Jerzy Lubicz odtworzył przekupkę piotrkowską, a uczynił to z bajeczną swadą, mimiką i świetną charakteryzacją.

Na zakończenie odegrano „Katarynkę", która się cieszy w Piotrkowie wielkiem powodzeniem.

Polityka pokoju na wschodzie.

Pod tym tytułem miesięcznik „Das Neu Europa" (Zürich, Wiedeń, Berlin) zamieszcza artykuł dr. Edwarda Goldscheidera, uwydatniający znaczenie polityki polskiej dla konsolidacji stosunków na wschodzie Europy. Na wstępie autor zaznacza, że kiedy na europejskim zachodzie myśl locarneńska w ciągu bieżącego lata wystawiona była na liczne próby, na Wschodzie przygotowywały się, powoli wprawdzie, ale przecież na jasno wytkniętych linjach, nowe orjentacje, których urzeczywistnienie będzie dalszem zabezpieczeniem europejskiego pokoju. W rozwoju tym znaczenie podstawowe a prawie rozstrzygające przypada przedewszystkiem zagadnieniu stosunków polsko - rosyjskich. Dopiero odparcie bolszewickiego najazdu, w całem swojem znaczeniu bardzo późno docenione na Zachodzie, można uważać za właściwą godzinę narodzin nowej Polski, która swój byt bardziej może zawdzięcza zwycięstwu nad Wisłą, aniżeli Traktatowi Wersalskiemu. Wbrew złośliwym pogłoskom o imperjalistycznych dążeniach Polski, polityka pokojowa odniosła zwycięstwo w Warszawie od chwili ostatecznego ustalenia i zabezpieczenia granic państwa. Nawet w czasach, kiedy wybujały despotyzm partyjny zagrażał udaremnieniem wysiłków ku uzdrowieniu i konsolidacji wewnętrzno - politycznych stosunków nowej Polski, nowa ta Rzeczpospolita była najważniejszym, najpewniejszym pierwiastkiem pokoju na Wschodzie Europy. Nie troszcząc się o wieczne pobrzękiwanie szablą rosyjskiego sąsiada wszyscy ministrowie zagraniczni we wszystkich dotychczasowych polskich gabinetach z niezachwianą konsekwencją trzymali się dróg polityki pokojowej. Jeśli dzisiaj Wschód europejski coraz bardziej zatraca charakter strefy niebezpieczeństwa, to nie najmniejsza w tem zasługa Polski.

„W niektórych — pisze dalej autor — politycznych kołach zachodnio i środkowo - europejskich objęcie władzy przez Marszałka Piłsudskiego witano z niejakiemi obawami, a przeciwnicy Polski zapowiadli, że należy się przygotować na politykę niespodzianek. Otóż niespodzianek rzeczywiście nie brakło, ale nie wychodzą one na szkodę ani Polski, ani idei europejskiego pokoju".

„W polityce zewnętrznej również nie brakło niespodzianek, ale tylko dla tych, którzy od samego początku fałszywie oceniali sytuację. Może jeszcze nigdy pokojowy kierunek polskiej polityki zagranicznej nie ujawnił się tak wyraźnie i tak przekonywująco jak właśnie teraz". „W tym względzie szczególnie znamiennym jest rozwój stosunków rosyjsko - polskich, nie zakłóconych od maja zeszłego roku a obecnie stojących przed możliwością zawarcia rosyjsko - polskiego traktatu o nieagresji. Fakt to tem bardziej doniosły że od maja zeszłego roku zaszły takie wypadki, jak zerwanie stosunków angielsko - rosyjskich i zabójstwo posła Wojkowa". „W Warszawie — nawet w chwilach najwyższego napięcia umiano zachować krew spokojną i przez to zgóry usunąć niebezpieczeństwo zbędnych powikłań. Ta taktowna i celowa postawa Polski nie mało się przyczyniła do tego, że polityka na Wschodzie, kształtująca się przez pewien czas dość krytycznie, weszła znów na spokojne drogi". „Chociaż pozostają przeciwieństwa politycznych ideologji, jednak po obu stronach nacisk rzeczywistości jest tak silny, że wzmacnia życzenie ostatecznego usunięcia momentów niebezpiecznych i stworzenia modus vivendi, gwarantującego pokój. Naprężenia na Wschodzie Europy zaczynają słabnąć, mimo wojowniczych przemówień niektórych mężów, stojących u steru Rosji Sowieckiej. Europa Wschodnia pragnie pokoju".

Opozycja komunistyczna na Syberji.

Komitety centralne partji komunistycznej w rejonach okręgowych, w szczególności zaś na Syberji, występują przeciwko opozycjonistom bardziej stanowczo, niż komitet moskiewski. Zjawisko to objaśnić sobie na leży przedewszystkiem tą okolicznością, że na prowincji niema wśród opozycjonistów tak wybitnych działaczy politycznych, jak Trocki, Zinowjew i in., których wykluczenie z partji nie mogło by odbyć się tak nie postrzeżenie, jak wykluczenie zwykłych „komunistów szeregowych".

W tych dniach na posiedzeniu plenarnem okręgowej komisji kontrolnej w Irkucku przewodniczący syberyjskiej komisji kontrolnej, Kalacznikow wygłosił referat o działalności frakcyjnej opozycjonistów irkuckich. Plenum stwierdziło, że opozycjoniści, nie bacząc na ich obietnice, w kierunku zaprzestania działalności, w dalszym ciągu prowadzą swą robotę poziemną. Kałasznikow w referacie swym nazwał taktykę opozycjonistów syberyjskich „oszukiwaniem partji".

Działalność opozycjonistów syberyjskich polegała głównie na rozpowszechnianiu nielegalnych artykułów i przemówień przywódców opozycji komunistycznej, a grupa opozycyjna w Irkucku założyła nawet specjalny fundusz, służący do nabywania nowych dokumentów tajnych.

Komisja kontrolna po przeprowadzeniu szczegółowego śledztwa przyszła do wniosku, że co do winy opozycjonistów syberyjskich nie może być najmniejszej wątpliwości. Władze śledcze stwierdziły w szczególności, że opozycjoniści rozpowszechniali w przemówieniach Zinowjewa.,., wygłoszone przezeń na sierpniowem zebraniu plenarnem Centralnego komitetu wykonawczego.

Dnia 9 września odbyło się w Irkucku posiedzenie frakcyjne opozycjonistów syberyjskich, na którem opracowano plan dalszej walki z grupą Stalina i z centralnym komitetem wykonawczym, składającym się, jak wiadomo, ze zwolenników Stalina.

Opozycjoniści irkuccy usiłowali rozszerzyć swą działalność na całą Syberję. Stwierdzono naprzykład, że irkucki komunista-opozycjonista Anuczyn często dojeżdżał do Wierokniеudinska, werbując przy pomocy różnych tajnych dokumentów opozycyjnych członków dla swej grupy. Podczas śledztwa przesłuchiwani opozycjoniści z całą stanowczością zaprzeczali twierdzeniom ajentów śledczych.

Komisja kontrolna po wysłuchaniu referatu Kałusznikowa postanowiła wykluczyć z partji komunistycznej ośmiu najwybitniejszych członków opozycji syberyjskiej, a mianowicie komunistów: Karnauchowa, Makuszewa, Anuczyca, Samojłowa, Suczkowa, Karatkowa, Narodniewa i Goldina.

Wieści z kraju.

Posiedzenie międzyministerjalnego komitetu dla powodzian.

W dn. 27 bm. w godzinach wieczornych obradował w gmachu MSW. międzyministerjalny komitet pomocy ofiarom powodzi pod przewodnictwem p. naczelnika Zabierzowskiego.

W toku obrad wysłuchano sprawozdania z dotychczasowej działalności Centralnego Komitetu Społecznego, omówiono sprawę dalszych asygnat pieniężnych na pomoc doraźną i zapoznano się z akcją rządową w zakresie odbudowy zniszczonych dróg i pomocy siewnej. Ze sprawozdań tych wynika, że naprawa dróg jest już wszędzie w toku i szybko postępuje naprzód, co zaś do pomocy siewnej, to wyasygnowano na nią dotąd 1 miljon złotych.

W dziedzinie dalszej akcji postanowiono przekazać pewną kwotę na uruchomienie szpitala w Stryju i wysłania kolumny dezynfekcyjnej na teren woj. Stanisławowskiego, niezbędnych ze względu na szerzącą się jeszcze w tamtych stronach czerwonkę i tyfus brzuszny. Ponadto zdecydowano przyjść z pomocą zniszczonym warsztatom drobnego handlu i rzemiosł, wysłać znaczniejsze ilości soli skażonej na tereny powiatów pastwiskowych i wreszcie zwrócić się do władz wojskowych o umożliwienie lokalnym komitetom społecznym kupna otrąb ze źródeł wojsko -

Nowa centrala telefoniczna w Zakopanem.

Zakopane otrzyma już w roku przyszłym nową centralę automatyczną na 600 numerów. Ministerstwo poczt i telegrafów zamówiło ją w firmie «Standard» na sumę około 460,000 złotych.

Nowe ogólnopolskie prawo łowieckie.

Istnienie siedmiu ustaw łowieckich, obowiązujących obecnie na ziemiach polskich, utrudnia uporządkowanie spraw łowiectwa, będącego ważną gałęzią bogactwa narodowego i źródłem poważnych dochodów Skarbu. Pozatem ustawy przedwojenne są dzisiaj przestarzałe wskutek zmian, jakie zaszły po wojnie w naszych zwierzostanach i w poglądach przyrodniczych na użyteczność lub szkodliwość poszczególnych rodzajów zwierzyny oraz wskutek więzów, jakie nakładają na ministerstwo przy normowaniu terminów ochronnych. Ustawy przedwojenne są pozatem nieprzezwyciężoną zaporą w usiłowaniach ochrony zwierząt ginących, rzadkich, będących dziś pomnikami przyrody, jak łoś, bóbr, i inne.

Z tych względów ministerstwo rolnictwa opracowało nową ustawę, uzgodniło ją z dezyderatami najszerszego ogółu myśliwskiego, ku pełnemu zadowoleniu przedstawicieli Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, a następnie na konferencjach międzyministerjalnych osiągnęło zupełną zgodę innych ministerstw.

Projekt nowej ustawy przewiduje obwód łowiecki, na którym, będzie wolno polować, na 100 hektarów, jako najmniejszą przestrzeń, na której możliwa jest gospodarka łowiecka, oraz najkrótszy czas dzierżawy 6 lat, jako najmniejszą jednostkę czasu, podczas której można teren łowiecki prawidłowo zagospodarować.

W dziedzinie ochrony zwierzostanu projekt prawa łowieckiego wprowadza nowe, zgodne z wymaganiami życia i możliwe do zmiany terminy ochronne, któremi obejmuje również cały szereg zwierząt, uważanych dotąd za szkodniki lub drapieżniki.

Idąc z duchem międzynarodowych konferencji ochrony przyrody, projekt ustawy zakazuje używanie sprzętu łowieckiego, narażającego zwierzynę na męczarnie oraz używania wszelkiej trucizny. Bardzo ważne są ustępy, normujące wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez zwierzynę.

Postanowienia karne odznaczają się sprawiedliwością w uszeregowaniu mniejszych i większych wykroczeń łowieckich.

Z POWIATU.

Wybory na wójta w gminie Woźniki.

Wybory na wójta gminie Woźniki odbędą się w dniu 5 października.

Wybory te musiały być zarządzone z powodu zrzeczenia się wybranego w lipcu na to stanowisko p. Ulcyfera z Oprzężowa.

Należy nadmienić, że Ulcyfer nie przyjął wyboru z powodu nieszczęścia, które go dotknęło — spaliły mu się bowiem przed niedawnym czasem wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z całym sprzętem i narzędziami rolniczemi.

Z Rozprzy.

W łonie obecnej rady gminy Rozprza istnieją tak silne rozdźwięki, że dalsza praca jest nader trudna; wyczuwając taki stan rzeczy — siedmiu radnych podało się do dymisji. Rozdźwięki te powstały w czasie wyborów delegatów do Sejmiku.

Wybory w tej gminie musiały być przeprowadzone trzy razy, gdyż albo jedna, albo druga strona składała protesty przeciw dokonywanym wyborom, ze względów formalnych dwa razy musiały one być unieważnione.

W rezultacie do Sejmiku Powiatowego wybrano pp.: Fiszera i Wacława Adasiaka

Po dokonaniu tych ostatnich wyborów delegat Adasiak został aresztowany pod zarzutem podpalenia własnej stodoły w celu uzyskania sum ubezpieczeniowych.

Po tym fakcie Rada gminna wykluczyła Adasiaka ze swego grona i zażądała unieważnienia jego mandatu, jako delegata do Sejmiku. Jednak sześciu kandydatów w dalszym ciągu podtrzymuje swe żądanie rozwiązania Rady i doprowadzenia w tej gminie do nowych wyborów Sprawa ta będzie przedmiotem obrad Wydziału Powiatowego w dniu 3 b.m.

Sprawy weterynaryjne w powiecie.

W dniu 1-ym września r. b. Wydział Powiatowy zaangażował na stanowisko samorządowego lekarza weterynarji p. Jana Konopackiego.

W dniu 6 października odbędzie się posiedzenie Powiatowej Komisji Rolnej, która ustali ścisły regulamin pracy lekarza oraz program zamierzeń samorządu powiatowego w tej dziedzinie.

Należy nadmienić, że w tym kierunku, t. j. w dziedzinie weterynarji Samorząd Powiatowy w Piotrkowie dotychczas nie wiele zrobił.

Obecnie po ukonstytuowaniu się nowych organów samorządowych i zaangażowaniu lekarza sprawy te zapewne będą załatwiane w sposób odpowiedni.

Potrzeba pomocy weterynaryjnej daje się silnie odczuć w powiecie, gdyż czerwonka wśród świń szerzy się w sposób gwałtowny.

Sprawa zatwierdzenia wyborów do Rady Miejskiej w Bełchatowie.

Przeciw wyborom do Rady Miejskiej, które się odbędą w dniu 4 ym września, przedstawiciele 2 list żydowskich zgłosili protest.

Ostateczne zatwierdzenie wyborów nie zostało jeszcze dokonane i władze powiatowe nie otrzymały decyzji Urzędu Wojewódzkiego w sprawie wniesionego rekursu.

Rezultat wyborów jest do pewnego stopnia niespodzianką dla wszystkich ze względu na niewielką ilość mandatów, jaką przy wyborach zdobyły ugrupowania żydowskie.

Na ogólną ilość 24-ch mandatów żydzi zdobyli tylko 9, jakkolwiek ilość ludności żydowskiej w Bełchatowie stanowi około 60%.

Securitati publicae.

Wolni obywatele naszego miasta znają tylko jeden Piotrków — swobodny, wesoły, strojny, zapełniający barwnym tłumem wszystkie ulice, kina i restauracje.

A jednak... w tym mieście — znajduje się drugie miasto — ponure, szare, pogrążone w monotonji, spoglądające na pierwsze stęsknionemi oczyma poprzez więzienne kraty.

Za ciężką, żelazną bramą, zamkniętą na mocne rygle pod nadzorem władz i funkcjonarjuszy istnieje kilkaset ludzi, tworząc to małe państewko o bardzo indywidualnem życiu.

Stosunek społeczeństwa do niego jest obojętny, chłodny, żaden.

Ot! Idący śpiesznie przechodzeń rzuci czasem bezmyślnie, machinalnie okiem na strzeżone pilnie mury, a jeśli nawet w mózgu przebiegnie mu błyskawicznie myśl „więzienie" — to wślad za tem słowem jawi się konglomerat jakichś nieprzeżytych okropności, asocjacja jakichś czarnych, straszliwych zdarzeń i na tem kończy się wszystko.

Społeczeństwo nie zastanawia się nad tem, że może raczej należałoby myśleć „szpital", — bo wówczas łatwiej zdawalibyśmy sobie sprawę, iż tam, za kratami leczą się dusze ludzkie, ciężką dotknięte niemocą, przychodzi do zdrowia, uderzona obuchem strasznego splotu zdarzeń tak czysta nieraz i piękna w istocie Psyche ludzka.

Wówczas może zmieniłby się stosunek nasz do tych szarych, bezbarwnych postaci, na które spoglądamy niestety z najwyższą odrazą i niechęcią, miast z współczuciem i miłością.

„Albowiem, kto jest bez grzechu — niech ciśnie na nią kamieniem"...

Wśród swobodnego tłumu, wśród świętujących życie rzesz, ileż znajduje się jednostek, które li-tylko dlatego są w pozornej zgodzie z kodeksem karnym, iż umieją prawo obejść, lub zatuszować wszelkie ślady po swej nieprawości.

Bądźmy wyrozumiali...

A nadewszystko — pamiętajmy o jednem — tak apoteozowany altruizm jest poprostu tylko mądrze obmyślonym egoizmem; podjęcie z błota tych istot, zbrukanych nieraz jedynie wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności czy chwilowego zapomnienia jest dobrze zrozumianym interesem szerokich warstw społecznych.

Pamiętajmy, że więzień wychodzący na wolność musi mieć możność żyć uczciwie. Syci, odziani, uciekający od świata do własnego azylum — pamiętajmy o tym, który, opuściwszy celę — wychodzi na wolność obdarty, głodny i bez dachu, nie mając nadziei, iż otrzyma jakąkolwiek pracę.

Jakże łatwo być uczciwym w zbytku! Jakże trudno nie wyciągnąć ręki po bochenek chleba, jeśli głód szarpie wnętrzności!

Mamy w Polsce specjalną instytucję zajmującą się więźniami — to „Patronat", którego koła są rozsypane po wszystkich miastach posiadających więzienia.

W r.. 1923 powstało również w Piotrkowie „Koło Patronatu", którego energicznym inicjatorem był inspektor więzienia - p. Tomaszek. Organizator ten, pragnąc, aby instytucja objęła wszystkie warstwy apelował zarówno do poszczególnych jednostek z najrozmaitszych sfer jak i instytucji. Myślą przewodnią w tej akcji było wciągnięcie w działalność Koła: Związku Rzemieślniczego i Związku Kupców, ponieważ te instytucje w pierwszej linji mogą ułatwić uwolnionemu więźniowi znalezienie pracy.

Niestety! Dla różnych powodów, sprawa ta utknęła na martwym punkcie.

Do niedawna jeszcze Koło Patronatu udzielało wychodzącym więźniom zapomóg pieniężnych na podróż do miejsca zamieszkania, a obecnie z powodu braku funduszów i ta nikła pomoc ustała.

Koło znużone trudnościami i próżnemi wysiłkami zamiera... Społeczeństwo z tępą obojętnością patrzy w inną stronę — a jednak — nikt z nas nie chciałby paść ofiarą napaści, kradzieży lub rozboju — niechaj więc jaknajprędzej nie będzie nikogo, kto by nie pośpieszył z realną pomocą więźniom. Zapisujmy się gremjalnie do „Patronatu" jest to najpewniejsze zabezpieczenie przed złodziejami i bandytami.

Aby zainteresować i zaznajomić szerokie koła naszych czytelników z tym miastem aresztantów udaliśmy się do Naczelnika Więzienia, p. Winnickiego, który wraz z inspektorem Tomaszkiem udzielił nam obszerniejszych danych na ten temat.

W piękny, jesienny dzień dzwonimy do wrót niedostępnych dla wielu — gdzie znajduje się stary gmach po-jezuicki, zamieniony w r. 1875 na więzienie inkwizycyjne. Z biegiem czasu dobudowano tu pawilon, oraz wynajęto część kamienicy prywatnej

Wraz z p. Naczelnikiem Winnickim rozpoczynamy naszą pielgrzymkę po więzieniu.

Duże, obszerne budynki, znajdują się w stadjum ukańczania remontu. Zwiedzamy kolejno cele, w liczbie 129, niektóre pojedyńcze, inne podwójne, lub na kilkanaście osób (w każdej znajduje się łóżko, szafka, taboret i stolik w odpowiedniej ilości)— wszędzie czystość wzorowa, powietrze doskonałe, światła dużo: kraty w oknach malowane na biało, aby — jak nam objaśnia - serdeczną subtelnością snać wiedziony, p. Naczelnik Winnicki — wychowankowie nie mieli przykrego wrażenia ponurych, czarnych krat. — Na widok Naczelnika dozorcy składają raport, więźniowie stają na baczność, dyżurny melduje stan celi i więźniów; przy przejściu przez korytarz spotykamy ludzi, niosących kocioł z zupą — jest to gęsta na mięsie gotowana grochówka, w której przypada, według medycznego minimum na każdego: 150 gr. grochu, czy kaszy, 700 gr. kartofli, 20 gr. tłuszczu, 25 gr. mięsa i 40 gr. mąki czyli 2400 kalorji, w czem 80 gr. białka, 30 gr. tłuszczu i 350 gr. węglowodanów.

Przez podwórze, wesoło zieleniejące klombikami kwiatów i krzewów — przechodzimy do szkoły i kaplicy.

Wązka, długa kaplica jest bardzo umiejętnie zamieniana na salę szkolną, dzięki ruchomej drewnianej ścianie, zamykającej ołtarz, następnie zwiedzamy łaźnię, której ściany wyłożone są do połowy terrakotą, od połowy malowane farbą olejną. Łaźnia podzielona jest na 22 osobne kamery, w których znajdują się prysznice. Widzimy tu dwie wanny i osobny mały pokoik. Przy wejściu urządzono dużą ubieralnię. Pozatem w obrębie więzienia znajduje się bibljoteka, sala teatralna, pralnia i na dużą skalę zakrojona, nadzwyczaj czysta piekarnia. Zwiedzamy również kolejno warsztaty: koszykarski, szewcki, stolarski i ślusarski. Wszędy wre praca, wszędy twarze wesołe i czerstwe świadczą najlepiej o tem regularnem, ujętem w systematyczne karby życiu, które zaprowadzając ład w dniu codziennym, tak zbawiennie działa na psychologję człowieka.

Przechodzimy do Ambulatorjum: jasne, widne pokoje aż lśnią wzorową czystością; wzdłuż ścian szereg łóżek, gdzieniegdzie leżą ciężej chorzy; gruźliczni i zakaźni na osobnych salach. Tutaj króluje dr. Bąkowski, dozoruje chorych felczer Kasiński.

Ogółem gmach składa się z 6-ciu budynków, prócz zabudowań gospodarczych, 3 podwórz (a raczej ogródków) do spacerów oraz stajni. Więzienie posiada prócz tego 12 mórg własnej ziemi koło placu wyścigowego i 25 mórg w dzierżawie od placu Czarneckiego do ulicy Rwańskiej. —

Stosunek władz do więzienia od czasu niewoli rosyjskiej w porównaniu z obecnym zmienił się gruntownie.

Wówczas więzień traktowany był z najwyższą pogardą — częstokroć bity i dręczony (naczelnik mógł ukarać aresztanta karą cielesną do 100 rózeg), umieszczany w jakiejkolwiek celi, niejednokrotnie absolutnie nie nadającej się do pomieszczania ludzi, (niektóre z nich obecnie poprzerabiane zostały na składy, piwnice i śpiżarnie) warunkami sanitarnemi więźnia nie przejmowano się zbytnio... cóż dopiero mówić o potrzebach duchowych. Pracy, zajęcia nie dawano im żadnego i właśnie ta okrutna monotonja, ten zabijający bezczyn — stanowiły najwyszukańszą torturę dla nieszczęśliwego, któremu czas stawał się wyrafinowanym katem.

Jakże inaczej traktowany jest więzień dzisiaj!

Z chwilą wejścia za mury więzienne zostaje on poddany natychmiastowej dezynfekcji, badaniom lekarskim, ostrzyżeniu włosów, otrzymuje czystą bieliznę i przez 14 dni odbywa kwarantannę w specjalnej celi.

Tryb życia więźnia jest ściśle ustalony i o godz. 6-ej w gmachu więziennym rozlega się doniosła pobudka. Po krótkiej toalecie więźniowie otrzymują śniadanie,, składające się z czarnej kawy oraz 400 gr. chleba razowego) . Chorzy otrzymują specjalne pożywienie zgodnie z przepisem lekarza. O godz. 7-ej część więźniów udaje się do pracy, część do szkoły, część zostaje w celach dla uskutecznienia rannych porządków. O godz. 11 i pół następuje obiad i spacer trwające do godz. 1-ej poczem więźniowie znowu udają się do zajęć.

Na godz. 5 i pół naznaczona jest ogólna zbiórka, odbywa się sprawozdanie z całodziennych prac, poczem więźniowie mogą się oddawać w celach osobistym sprawom.

Pracujący w warsztatach mają zorganizowane kursy dokształcające w swoich zawodach od godz. 7 do 9 -ej.

W soboty i niedziele program dnia jest zmieniony: w soboty więźniowie kąpią się, popołudniu zmieniają sobie książki w bibljotece, jakkolwiek niestety czytelnia nie jest dostatecznie zaopatrzoną. W niedziele po nabożeństwie mają pogadanki, odczyty, urządzane staraniem administracji więzienia i Macierzy Szkolnej. Poza tem we wtorki i w piątki więźniów odwiedzać może rodzina i znajomi. Dla widzeń zbudowany jest specjalny wirydarz za kratami. Widzenie trwa koło 15 - 20 minut, dla politycznych pół godziny. Odwiedzający mogą przynosić więźniom suche pożywienie, bieliznę i t. p.

Na święta Wielkiejnocy lub Bożego Narodzenia więźniowie mają urządzane przedstawienia , odgrywane przez uzdolnionych amatorów, rekrutujących się z pośród więźniów.

Dziękujemy Panu Naczelnikowi

89

MACOCHA.

Widzimy także, iż traf zdarzył, że na tej samej pensji znalazła się Paulina, córka Gastona Dauberive, znana pod imieniem Róży Madoux. Na pensji tej wychowano dziewczynki od lat pięciu do dwudziestu, a wychowanki, które kończyły kurs nauk otrzymywały patenta na nauczycielki. Przybywszy do bramy pensjonatu Reginka zadzwoniła i wszyscy troje nowoprzybyli zaprowadzeni zostali do przełożonej. Dziewczynka, zobaczywszy zakonnicę, rzuciła się jej na szyję.

— Ach moja matko, jakże jestem szczęśliwą — zawołała — że cię znowu widzę.

— I ja również moja malutka —odpowiedziała, przełożona. — więc jeszcze zostajesz się pomiędzy nami?

— Jeszcze na rok, moja matko — powiedziała Teresa de Lorbac. — Mąż mój zgodził się, acz nie bez żalu na to nowe rozłączenie. Poświęcił się dla dobra Reginki.....

— Wszak prawda, matko, że moje koleżanki już przyjechały wszystkie? — pytało młode dziewczę.

— Jeszcze nie, moje dziecię, wakacje kończą się dopiero jutro, dzień ten więc i słusznie, większa część uczennic uważa jako termin powrotu.

W tejże chwili siostra furtjanka dała znać, że Róża Madoux przybyła w towarzystwie starej piastunki swojej.

— Róża -— zawołała Reginka. — Co za szczęście, przybyła w tymże samym czasie co i ja. Czyż potrzeba większego dowodu sympatji....

— Wprowadź tutaj Różę i Weronikę — rozkazała przełożona.

Obie panienki rzuciły się sobie na szyję.

— Moja dobra Rózieczko, miałam przyjechać cię odwiedzić, a tymczasem nie napisałam ani słowa nawet, ale trzeba mi to przebaczyć....

— Już ci przebaczyłam, najdroższa, wiem że mnie kochasz, i że mnie nie zapomniałaś.

Z kolei Teresa zwróciła się do nowoprzybyłej.

— Reginka obiecała ci wizytę, moje dziecię — rzekła z uśmiechem. — Nie dotrzymała słowa, jak oskrżyła się w tej chwili. A jednak to ja jestem winną więcej od niej, ponieważ nie mogłam pomimo chęci zawieść jej do ciebie.

— Zbyt pani jesteś dobrą, ja to sama powinnam była wybrać się do państwa, i gdyby nie choroba mojej matki...

— Pani przełożona w tej chwili mówiła nam, iż twoja mateczka ma się lepiej.

— Dzięki Bogu. Doktór, który ją leczy, uspokoił mnie, że niema już niebezpieczeństwa. Potrzeba tylko troskliwej opieki, ale Weronika już się o nią postara.

Róża nie zauważyła dotąd obecności młodego człowieka w pokoju. Rene skorzystał z tego braku uwagi, ażeby przypatrzeć się młodej dziewczynie i skonstatować, że matka i siostra nie przesadzały wcale mówiąc o jej piękności i powabie.

Przybrana córka Joanny Madoux, spostrzegłszy wreszcie Renego, ukłoniła mu się, zarumieniona cokolwiek

— To mój brat, mój wielki brat, pan adwokat....

Rene zbliżył się z uśmiechem.

— Siostra moja mówiła często o pani. Kocha panią z całego serca, i bez kwestji nie mogła nigdzie lepiej umieścić swojego uczucia. Zrozumiałem to, odkąd patrzę na panią.

Słysząc wyrazy powyższe tak pochlebne, chociaż tak skromne., Róża nie mogła się oprzeć wzruszeniu.

-— Dziękuję panu — wyszeptala, podnosząc oczy na brata swojej przyjaciółki.

Spojrzenia młodych ludzi spotkały się na chwilę, potem oczy zwróciły się na stronę, lecz chwili tej wystarczyło, by wywołać iskrę elektryczną która w ich serc dwojgu zapaliła płomień dotąd im nieznany....

Przełożona w tej chwili poprosiła z sobą panią de Lorbac i Różę. Reginka pozostała z bratem.

— No i cóż, jakżeż ci się podobała moja przyjaciółka?

— Czarująca siostrzyczko, doprawdy czarująca.....

Godzina odjazdu zbliżała się. Teresa ujęła ramieniem kibić Róży.

— Kochaj moją Reginkę, drogie dziecię, czule i wiernie. Zdaje mi się, że to jej szczęście przyniesie.

— O pani — odrzekła Róża —gdyby Reginka była moją siostrą, nie mogłabym jej kochać więcej....

— Dziękuję za nią i za siebie, czy chcesz, żebym cię uściskała?

— O pani! czy ja chcę?...

Przybrana córka Joanny Madoux podała swoje czoło pani de Lorbac.

— Do widzenia moje dziecię, spodziewam się, że zobaczymy się wkrótce.

d. c. n.

Winnickiemu za łaskawe oprowadzenie po gmachu i objaśnienia i przychodzimy następnego dnia do p. inspektora Tomaszka, który nam chętnie udziela garści interesujących szczegółów:

Okazuje się, że więźniów można podzielić na 3 kategorje: albo są to przypadkowi winowajcy, którzy z powodu nieprzewidzianych okoliczności popełnili przestępstwo i tych jest około 15 proc., albo nędzarze, stanowiący 20 proc., albo zawodowcy - tych jest większość, bo 65 proc.

Więźniowie polityczni, dzielą się na t. zw. zawodowych, uświadomionych komunistów, komunistów ideowych i — procent najwyższy — ludzi obałamucinych hasłami komunistycznemi.

Najłatwiejszy do prowadzenia element stanowią zawodowcy, ponieważ mają oni przed sobą perspektywę ponownego uwięzienia, starają się więc zasłużyć odpowiedniem sprawowaniem na dobrą opinję władz. Najoporniejsi są więźniowie polityczni.

Do szkoły, zarówno, jak do pracy garną się chętnie wszyscy; przed stawienia, dczyty stanowią dla nich najmilszą atrakcję. Władze więzienne projektują założenie radja i wprowadzenie mustry, oraz gimnastyki.

Więzień może uzyskać pewne ulgi, jeśli zachowaniem swojem zasłuży na nie; możliwe nawet jest przed terminowe zwolnienie, to znaczy — odsiaduje wówczas tylko dwie trzecie kary.

Jeśli więzień ucieka z więzienia, nie wyrządzając Skarbowi Państwa żadnej szkody — wówczas schwytany — odsiaduje pozostałą część kary, w razie przeciwnym więzień odsiaduje karę dodatkowo wymierzoną.

Kobiety stanowią stosunkowo niewielką bardzo ilość, bo od 10 - 12 procent. Jeśli uwięzioną zostaje kobieta brzemienna otrzymuje ona pod czas rozwiązania specjalną celę, silniejsze odżywianie i całkowitą pomoc akuszeryjną.

Matki karmiące mogą zabierać niemowlęta ze sobą; przyczem dla dzieci otrzymują mleko, bułki i cukier, w braku własnej bielizny stare więzienne prześcieradła; otrzymują one również dużą pomoc z „Kropli Mleka". Aresztantki są przeważnie dobremi matkami, a że warunki sanitarne więzienia są doskonałe, przeto i śmiertelność wśród dzieci jest minimalna.

Z obowiązku dziennikarskiego musimy podkreślić wyjątkowo ciężkie warunki w jakich pracować musi administracja więzienia. Niema tu świąt, niema ściśle określonych godzin ani nawet pór pracy - z palcem na cynglu, w naprężeniu nerwów, a jednocześnie z pełnią wyrozumienia dla nieszczęśliwców stoi na swej placówce Zarząd więzienia. Należy tu pamiętać, że więzień zasadniczo jest wrogo usposobiony do władzy, zdarzają się niejednokrotnie bunty, szczególniej tam, gdzie znajdują się duży odsetek politycznych; zdarzają się zamordowania urzędników, jak to miało miejsce w Mokotowie, Św. Krzyżu i Kielcach.

Zarząd więzienia składa się z naczelnika i dwóch pmocników, którzy w ważniejszych wypadkach stanowią tryumwirat czyli radę, rozstrzygającą kolegjalnie wszystkie ważniejsze sprawy.

Personel więzienia składa się z: dr. Bąkowskiego, 2-ch felczerów, księdza, 2-ch nauczycieli, sekretarza, 2-ch kancelistów, 73 dozorców, 3 dozorczyń.

Cto całokształt wrażeń, otrzymanych w więzieniu piotrkowskiem.

Sądzimy, że zarówno ten obszerny wywiad, jak fotografje z życia więźniów, umieszczone w naszym dzisiejszym dodatku ilustrowanym - zawiążą ściślejszy kontakt między miastem wolnym i miastem za kratami...

S. B.

Sprawa budowy szpitala w Piotrkowie.

Sprawa budowy szpitala w Piotrkowie jest omawianą od dłuższego czasu, nie mogła jednak dotychczas znaleźć odpowiedniego rozwiązania. Główna trudność polega na tem, że dotychczas nie została załatwioną sprawa tytułu własności istniejącego Szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie i niewiadomo, czy szpital ten stanowi własność miasta czy powiatu.

Szpital ten utrzymywany jest przez Magistrat i Wydział Powiatowy, które w kwestji tej akcji zawarły specjalny związek celowy. Jednak z powodu nierozstrzygnięcia sprawy tytułu własności prowadzenie i rozbudowa budynków szpitalnych często napotyka na poważne trudności.

Budynki, w których się mieści szpital dotychczas, są niewystarczające na pomieszczenie nawet szpitala ogólnego, nie mówiąc już o oddziale epidemicznym.

Jedynem wyjściem byłoby zbudowanie odpowiedniego kompletu budynków, gdzie mógłby znaleźć pomieszczenie tak szpital ogólny, jak i epidemiczny.

W najbliższym czasie w celu pchnięcia tej sprawy na tory realne odbędzie się wspólna narada przedstawicieli miasta i powiatu.

Wszystkie zamierzenia i poczynania w tym kierunku Magistratu oraz Wydziału Powiatowego podamy do publicznej wiadomości we właściwym czasie.

KRONIKA

Niedziela 2 październik

Dziś: Aniołów Stróżów
Jutro Kand. i Ew.
Wschód słońca g. 5 17.
Zachód: g 5 42

Ogólna.

WIDOKI ZBYTU NA POLSKI WĘGIEL.

Konjunktury eksportowe dla naszego węgla poprawiają się. Niedawno towarzystwo węglowe «Progress» uzyskało dostawę 50,000 ton węgla na koleje łotewskie. Zobowiązanie to ma być wypełnione do końca b. r.

Napływają również coraz to nowe zamówienia ze Szwecji i Danji. Nieporozumienia, trwające już od dłuższego czasu z Czechosłowacją, będą prawdopodobnie w dniach najbliższych ostatecznie rozstrzygnięte, w rezultacie czego rozpocznie się tam w niedalekim czasie eksportu naszego węgla w granicach przyznanego Polsce kontyngentu w wysokości 60,000 ton miesięcznie.

Widoki na dostawy do Rosji narazie słabe. Z chwilą jednak zawarcia traktatu handlowego z Sowietami otworzy się tam zbyt dla naszego węgla. Dotąd również nie otrzymaliśmy zamówień na węgiel dla Algieru, mimo próbnych dostaw, jakie tam poczyniliśmy.

WZMOŻONY RUCH W WAGONACH SYPIALNYCH W OKRESIE LETNIM B. R.

W okresie letnim r. b. skutkiem masowych wyjazdów na wywczasy letnie, frekwencja w wagonach sypialnych niepomiernie wzrosła, to też ministerstwo komunikacji widziało się zmuszone zwiększyć liczbę wagonów sypialnych przy pociągach osobowych i pośpiesznych, kursujących na głównych szlakach ruchu letniskowego w Polsce. Nadzwyczajny wzrost frekwencji w wagonach sypialnych zwłaszcza III-ej klasy, dał się zauważyć na linji Warszawa—Hel.

Urządzenie wewnętrzne wagonów sypialnych III-ej klasy nie różni się prawie niczem od urządzenia w wagonach kl. II-ej. Łóżka są zupełnie takie same, różnicę stanowią wspólne umywalnie, zamiast oddzielnych. Ceny biletu wagonu sypialnego kl. III ej są bardzo umiarkowane (równają się mniej więcej cenie biletu zwykłego kl. II ej), to też podróżuje niemi przeważnie inteligencja. Po uzyskaniu 66 procentowej zniżki w drodze powrotnej z letniska, koszt to był w porównaniu z wygodą minimalny.

Tomaszowska.

PODPISANIE UMOWY Z ELEKTROWNIĄ PIOTRKOWSKĄ.

W dniu 29 września b.r. został podpisany akt notarjalny między magistratem m. Tomaszowa Maz. a

Stefanja Oppeln-Bronikowska.

KON-GAJ..

DLA IRENY LUBICZ KORSZÓWNY
Artystki teatru «Maska»

W chińskiej stolicy, w pysznym Pekinie,
Czy mroźna zima, czy wonny maj
Sławnego dzwonu srebrny dźwięk płynie,
Ton jego dźwięczy: »Kon Gaj Kon Gaj«.—
Jest o tym dzwonie stara ballada,
Chinka tę bajkę mówiła mi,
Pomnę, jak dzisiaj, gdy opowiada
Straszną historję, szepcząc przez łzy:
W bogatym mieście, w Chinach, w Pekinie
Lat temu tysiąc a może dwa
Cesarski pałac z przepychu słynie,
Wschód cały władcę chińskiego zna...
Miał Cesarz dworzec z marmuru cały,
Najrzadszych pereł, brylantów moc,
Jednak mu oczy burzą gorzały,
Tęsknota piersi rwała co noc.
Próżno Pekinu bawią go córy,
Damy urocze, jak wonny kwiat,
Cesarz wzrok w ziemię wlepiał ponury,
Wielki minister ze strachu bladł...

Aż pewnej nocy sen jakiś złoty
W duszę mu rzucił srebrzysty ton...
Zbudził się cesarz pełen tęsknoty,
Zapragnął odlać z tym dźwiękiem dzwon.
Woła ministra—zleca surowo,
Aby dzwon odlał książe Mażong,
Dostojnik swoją odpowie głową,
Jeśli nie będzie wnet gotów gong.
A niech w nim skarga srebrzysta dźwięczy,
Która rozzłoci pochmurne dnie...
Ukoi wówczas troskę, co dręczy,
Dzwon śpiewający jak w owym śnie.
Blady minister dzwony odlewa,
Lecz próżno—Cesarz zimny, jak głaz,
W żadnym melodja śniona nie śpiewa—
Mażong probuje—ostatni raz
Ministra sławny wróżbiarz pociesza,
Który się zjawił na księcia zew:
»Ze srebrem, miedzią niech się pomiesza
Dziewicy ciało, dusza i krew.«—
A miał minister przecudną córę,
Ojcowskich oczu jedyny raj.
Słysząc wróżbity słowa ponure—
Biegnie do zwonu piękna Kon-Gaj.

Kon-Gaj nad życie ojca kochała,
Cesarskie groźby słyszała złe...
I w poświęceniu księżniczka mała
W płonący metal rzuciła się.
Książe sam śledził jak leją dzwony,
Gdy ujrzał córkę zamarł mu głos.
Za pantofelek schwycił czerwony,
Lecz dziewczę objął ognisty stos.

. . . .

Cesarz zapłonął w szczerym zachwycie,
Gdy zawieszono na baszcie dzwon,
Darował księciu pałac i życie
Za ten srebrzysty, wyśniony ton.
I . pantofelek pieści czerwony,
Łkając rozpacznie książe Mażong,
A nocą lecą żałosne tony,
Rytmicznie dzwoni Pekinu dzwon...
Co noc się jawi księżniczka blada,
Ojcowskich oczu jedyny raj,
Za pantofelkiem żałośnie biada
I słychać tony: »Kon-Gaj-Kon-Gaj..«—

Spółką Akcyjną „Elektrownia w Piotrkowie" w sprawie dzierżawy sieci elektrycznej miejskiej na lat 10.

Z ramienia magistratu akt podpisali: prezydent Adamski i wice-prezydent Dr. Frucht, z ramienia „Elektrowni w Piotrkowie": inżynier Cyprjan Apanowicz, dyrektor elektrowni w Częstochowie i członek zarządu Sp.A kc. „Elektr. w Piotrkowie".

Nie zapominajmy, że ostateczna warunki są wyłączną zasługą b. opozycji w Radzie Miejskiej.

UCIEKAJĄ Z TONĄCEGO STATKU.

„Echo" nie tylko wywołało swą „działalnością" odrazę w społeczeństwie i nietylko straciło nawet i tą nieliczną garstkę czytelników, któ - rą posiadało, ale i przyzwoity element redakcyjny wycofał się ze współpracy w „Echu".

Już protest przeciw ordynarnym atakom udokumentował swem wystąpieniem prof. Seweryn. Dziś dowiadujemy się, że redaktor odpowiedzialny p. Białecki nie chce nadal służyć prywacie i zrezygnował z współpracy w „Echu".

Piotrkowska.

ZMIANY PERSONALNE.

Z dniem wczorajszym z rozkazu władz wyższych kierownictwo Komisarjatu P.P. w Piotrkowie objął podkomisarz Giziński, dotychczasowy kierownik Komisarjatu P.P. w Pabjanicach.

Dotychczasowy kierownik Komisarjatu Aspirant Szapert zostaje przeniesiony do Komendy P.P. w Łodzi.

Podczas swej siedmioletniej pracy na terenie m. Piotrkowa aspirant Szapert, pozyskał ogólną sympatję zarówno wśród społeczeństwa, jak i podwładnych dzięki swej sprężystości, energji i niezwykłej sprawiedliwości.

W dniu wczorajszym w ścisłym gronie koleżeńskiem asp. Szaperta żegnali towarzysze pracy z komendantem powiatowym p. Mańkowskim na czele oraz sekretarzem komendy p. Pomykalskim i zastępcą kierownika kom. sekr. Zaniemojskim i kom. posterunków powiat.

Sekretarz B. Zaniemojski w dalszym ciągu pełni czynności zastępcy kierownika komisarjatu i jednocześnie prowadzi sekretarjat.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

Część dodatku ilustrowanego do dzisiejszego „Głosu Tryb." poświęciliśmy zdjęciom, dokonanym w więzieniu piotrkowskiem.

Zdjęć, jak zwykle dla nas, dokonał p. Kogan, właściciel zakładu fotograficznego, przy ul. Narutowicza 18.

SPORT.

W niedzielę 2 b.m. o godz. 3 p.p., na boisku własnym przy hucie „Kara" na Bugdkach, odbędą się zawody towarzyskie między drużynami Ł.K.S. I Łódź a „Concordja Piotrków.

Mecz powyższy wzbudzi wielkie zainteresowanie w kołach sportowych, gdyż po raz pierwszy długoletni mistrz okręgu Łódzkiego rozegra zawody z „Concordją". Drużyna ta pokonała w dniu 25 z. m. cztero letniego mistrza Polski „Pogoń" Lwów i w tym samym składzie przyjeżdża do Piotrkowa. Podczas zawodów przygrywać będzie orkiestra własna

„KON - GAJ" — na scenie kino - teatru „Czary".

Wkrótce na scenie kina „Czary" — ukaże się w pięknej chińskiej inscenizacji wiersz „Kon-Gaj", wydrukowany w dzisiejszym numerze naszego pisma i napisany przez autorkę specjalnie dla artystki teatru „Maska" p. Ireny Lubicz Korszówny.

OFIARY.

Antoni Owczarek na powodzian zł 5.

Ze świata.

Czarny ptak Izadory Dunkan

Słynna tancerka Isadora Duncan była, jak wiadomo, bardzo przesądna. Jeszcze na kilka dni przed tragiczną śmiercią swych dzieci w wypadku samochodowym zwierzała się ona swej przyjaciółce, iż jakiś tajemniczy czarny ptak krąży dookoła jej głowy. Wizja wydawała się tancerce tak realną, że przywołała ona na pomoc swą pokojówkę, która oczywiście skonstatowała, że żadnego ptaka przy pani nie widzi.

W zeszłym tygodniu zjawił się w sypialni ptak i nie odstępował jej przez kilka godzin.

Będąc pod silnem wrażeniem zjawy, tancerka zawezwała lekarza, który polecił jej przejażdżkę automobilem dla uspokojenia nerwów.

W czasie tej właśnie przejażdżki znalazła Isadora Duncan swą śmierć...

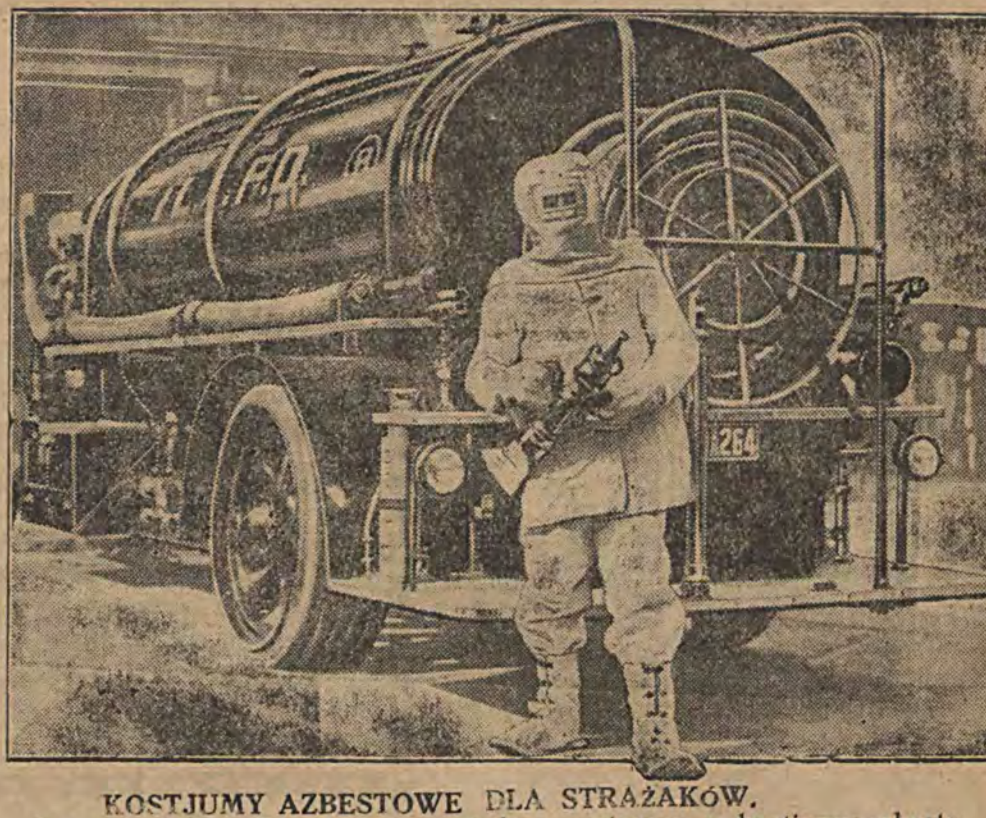
Klasztor San Francisko d'Assisi wraca do prawowitego właściciela.

Z okazji zakończenia jubileuszu św. Franciszka z Asyżu, który nastąpi 2 października, rząd włoski zwróci zakonowi franciszkańskiemu klasztor San Francisco d'Assisi, który w roku 1866 został przez rząd włoski wywłaszczony i zamieniony na zakład wychowawczy dla sierot, a później służył innym celom świeckim.

Z prasy.

„ŻYCIE PRAKTYCZNE".

„Ostatni zeszyt ukazującego się co dwa tygodnie wydawnictwa „Życie Praktyczne" nosi tytuł „Domowy Warsztat zabawek" w opracowaniu Marji Werten. O wartości tego dziełka może łatwo sądzić, kto choćby pobieżnie przyrzuci" „Naczelna zasada posiłkowania się najprostszym materjałem (tektura, pudełka, zapałki, klej, druciki) znakomicie pomaga do wyrobienia w dzieciach samodzielności i fantazji. Spis takich np. zabawek — jak biórko, łóżko, domek, sklep, wiatraczek, samochód, pociąg, łódka, samolot mówi sam za siebie i zgóry przesądza ogrom dumy i radości, jaka stanie się udziałem dzieci przy meblowaniu, choćby domów dla lalek, własnej roboty sprzętami. Zważywszy ogromną korzyść, jaka wypłynie dla dzieci z tak mile spędzonych czasu oraz łatwo zrozumiałą oszczędność, usuwającą konieczność, kosztownych nieraz zakupów, możemy jaknajgorącej polecić tę tanią, (jak wszystkie wydawnictwa" Życia praktycznego", kosztuje tylko złoty pięćdziesiąt), i estetyczną książeczkę wszystkim rodzicom i wychowawcom. Dziełko to, jest tem aktualniejsze, że zbliża się pora długich jesiennych i zimowych wieczorów, które dzieci zapełnią sobie ciekawą pożyteczną a co najważniejsze — samodzielną robotą.



KOSTJUMY AZBESTOWE DLA STRAŻAKÓW.
Straż ogniowa w Los Angelos została zaopatrzona w kostjumy azbestowe.

„KOBIETA WSPÓŁCZESNA"

„Numer 27 „Kobiety Współczesnej" jest utrzymany na wysokim poziomie artystycznym. Ładnie i pomysłowo ilustrowany, posiada piękną i wartościową treść.

W dziale społecznym p. Helena Witkowska mówi o Szkole służby społecznej w Belgji, p. Dr. Zofja Rozenblum — o nieletnich przestępcach, p. Ceysingerówna — o przemyśle jedwabniczym.

Wiersze p. Iłłakowiczówny są, jak zawsze, oryginalne, pełne uroku i fantazji.

Pani Janina Rostkowska mówi o kobiecie we Włoszech, jej stanowisku społecznem i rodzinnem.

W numerze 27 zapoczątkowany został dział prawny, który stale będzie informował o sytuacji prawnej kobiet w Polsce i zgranicą, jak również udzielał porad prawnych na zapytania czytelniczek.

„NA FALI.

W dodatku tygodniowym „Mój Dom" zwracają uwagę piękne mody oraz wzory robót.

Nr. 8-my „Na Fali" niewątpliwie osiągnął poziom pierwszorzędnych europejskch wydawnictw tego typu. Beletrystyka jest świetnie reprezentowaną przez fascynującą, zwartą, w prawdziwie wojen. tempie utrzymaną nowelę Z. Hebdy", „Przygoda Rotmistrza Rysia" i „Wikinga" Anny Zahorskiej, w którym odżyło surowe, z ogromnym realizmem skreślone, średniowiecze Pomorza. Z dużym talentem jest również skreślona nowela z życia dzieci „Głupi Pan", pióra Z. Żurakowskiej. Wdzięczny szkic ‚Romans Zegara", znanej zagranicą rodaczki naszej Dra M. Kasterskiej, w znacznej mierze przyczyni się do ożywienia numeru. Mocna nowela M. Markowskiego „Rekordzista Gobbs" uzupełnia dział nowelistyczny. Niezmiernie ciekawe studjum obyczajowe T. Szutkiewicza o Chunekurach, oraz specjalne korespondencje J. Ł. Walickiej z Raguzy i L. Życkiego z Wenecji, wkraczają daleko poza ramy dorywczych wrażeń z podróży. Świetna strona zewnętrzna pisma, liczne ilustracje (rzucające szczególnie ciekawe światło na przyszłość i zabytki Poznania), oraz doskonale postawiony kącik humorystyczny i rozrywki umysłowe, czynią z tego coraz bardziej rozpowszechnionego miesięcznika lekturę prawdziwie niezastąpioną. Zestawienie tak bogatego materjału, z niesłychanie niską ceną pisma (1 zł. 50 gr.), jest najlepszem świadectwem jego kulturalnego i sprężystego kierownictwa.

Aforyzmy.

Powiedz mi, jak szybko rozchodzą się plotki a powiem ci, jakiem jest twoje masto.

* * *

W każdem wielkiem mieście jest kilka małych miasteczek.

* * *

Roznosicielem plotek w mieście jest osobliwy gatunek homo sapiens: człowiek — mucha.

* * *

Powiedz mi, kim są twoi wrogowie a powiem ci jakich masz przyjaciół.

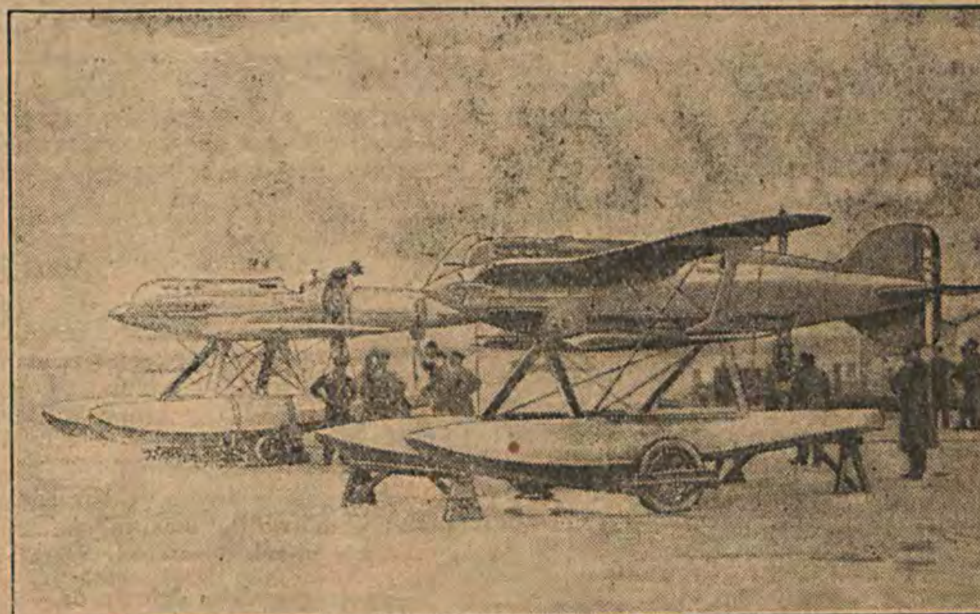
* * *

Tam, gdzie się kończy obłuda, zaczyna się kłamstwo.

* * *

W wieku elektryczności i radja informacje są zarówno szybkie, jak złe.

W. P.



Angielski samolot „Gloster - Napier IV" prowadzony przez porucznika Kinkead'a osiągnął największą doty chczas szybkość, 523 klm. na godz.

Słownik polski.

Ludziom zwyczajnym zdaje się, że istnieć może słownik polsko-niemiecki, polsko-francuski, — angielski, — włoski itp., ale że możliwy jest słownik wyłącznie polski, to jeszcze niejednemu z t. zw. inteligencji się nie bardzo w głowie mieściło. A jednak jest wielki w 8 tomach słownik wyłącznie polski. Nazywamy go słownikiem warszawskim, bo opracowany został i wydany w Warszawie. Twórcami jego są profesorowie: Karłowicz, Kryński, Niedźwiecki i ich towarzysze.

W słowniku polskim zgromadzili autorowie powiedzenia i frazesy, zwroty i całe zdania z autorów polskich, dawnych i nowoczesnych i tym materjałem oświetlili wielobarwność i wieloznaczeniowość naszych wyrazów. Kto przeczyta choćby jedną stronę któregokolwiek tomu, aż się zdziwi, co za bogactwo znaczeń, prostych i przenośnych i w jakich połączeniach słowo polskie użyte już było i bywa. Że mickiewiczowska „lampa Akermanu" w sonecie krymskim to nie księżyc, ale latarnia morska, ten spór nauczycielski niedawny rozstrzygnął bezapelacyjnie tylko Słownik języka polskiego.

Kiedy jednak już wiemy, jakie wyrazy w mowie polskiej istnieją i w jakich znaczeniach używa ich Polak żywy, rośnie nasza ciekawość dalej w tym kierunku, skąd teżto dany wyraz pochodzi i z jakiemi w innych językach jest spokrewniony. Ciekawi jesteśmy słoworodu czyli etymologji wyrazu. Tę ciekawość zaspokoił nam obecnie prof. Brückner.

Ten wielki polski uczony, co dosłużył się emerytury na wszechnicy berlińskiej, której był ozdobą chlubną, oddał się po wysłużeniu lat profesorskich tworzeniu dzieł syntetycznych. Syntezę poznania literatury złożył w dwutomowem dziele Historji literatury polskiej. Obfitość zaś zasobów językoznawczych zamknął w pomnikowem wprost dziele, które przez rok przeszło wychodziło zeszytami, a dziś już ukończone leży przed nami w 2 grubych tomach.

Słownik etymologiczny języka polskiego wydała Krakowska Spółka wydawnicza. Sumienny indeks czyli wskaźnik do szukania znaczeń wyrazu w wielu nieraz miejscach dał Kazimierz Giebułtowski, przez którego ręce przeszły wszystkie korekty drukarskie i wszelka korespondencja z autorem. Kto zna ten trud, może śmiało powiedzieć, że Słownik jest dziełem Brucknera i Giebułtowskiego.

W słowniku etymologicznym znajdziemy objaśnione pochodzenie każdego wyrazu. Może uczony narzekać, że mu autor nie powiada, skąd bierze cytat jakiś lub na czem opiera swe twierdzenie o pewnem znaczeniu i wywodach swoich, że muszą dopiero grzebać w materjałach naukowych i szukać argumentu, przez autora naszego podanego. Czytelnik zwyczajny nie jest ciekaw takich subtelności, jemu wystarcza zaspokojenie ciekawości pierwszej, a tej czyni profesor Bruckner zadość w mierze ponad wymaganą. Chce np. ktoś wiedzieć, jakie były polskie pieniądze i jak wytłumaczyć ich nazwy, bierze w rękę słownik nasz i już się dowiaduje wszystkiego. Zajrzy na wyraz „pacierz", dowie się, że wyraz ten jest pochodzenia łacińskiego, że z „pater" powstał nasz „pacierz", że poddał się duchowi języka naszego i z niego powstał już młodszy wyraz: paciorek, że dalej przez podobieństwo członków rdzenia kręgowego do paciorków, nizanych w różańcu czy koronce dostał i stos kręgowy nazwę pacierza.

Słownik Brucknerów wywołał wielkie zainteresowanie pomiędzy uczonymi zagranicznymi. Nareszcie bowiem znalazł się Polak, który wykazał niepolską wytrwałość i sam jeden stworzył dzieło, choćby z niedostatkiem jakim, ale całe skończone.

Wszak przed nim byli tacy, co podjęli się napisać dzieło o treści polskiej dla nauki wszystkich narodów w języku niepolskim, podjęli się, obiecali, a przecie im brakło wytrwałości i zostali przy obietnicy a w najlepszym razie przy początkowym tomie Do końca dzieło nie doszło. A teraz dzieło skończone. Słownik polskiego uczonego stanie się niechybnie podstawą i podnietą dla innych słowiańskich językoznawców (na pewne się to stanie w Pradze czeskiej) do tworzenia etymologicznego słownika słowiańskiego.

Taki właśnie słownik zaczął wydawać przed wojną niemiecki językoznawca Berneker, ale po wojnie o kończeniu ani nawet o dalszym ciągu nic nie słychać. Jeśli słowianin się pospieszy i stworzy takie dzieło, będzie i dobre imię słowiańskiej nauki ocalone i pochwalone. W wyścigach kulturalnych rzecz to nie małej wagi i znaczenia. Ma autor słownika przeciwników naukowych, nawet czasem satyrycznie nastrojonych. Najlepszą satyrę wydadzą, gdy który sam doskonalsze dzieło słownikowe stworzy. A przecie już teraz doskonalić, co zrobione nie jest trudno.

Społeczeństwo, dalekie od pojedynków naukowych, składa profesorowi Brucknerowi uznanie i podziękę za piękne dzieło słownikowe i wyraża mu hołd za podniesienie polskiego imienia nukowego w dziedzinie językoznawstwa. Wielcy uczeni wielkie tworzą dzieła: prezes Akademii Tarnowski - Dzieje literatury polskiej, prezes Morawski - Dzieje literatury r z y m s k i e j Profesor Bruckner słownikiem wieńczy swą pracę naukową.

Mgr.

Zaproszenie.

Administracje „Głosu Trybunalskiego": w Piotrkowie Trybunalskim, ul. Legjonów 2, tel. 55. w Tomaszowie Mazowieckim, pl. Kościuszki 15, tel. 3 i Radomsku, ul. Narutowicza 19, tel. 88. — rozpoczęły przyjmowanie prenumeraty za październik i czwarty kwartał, która wynosi: **miesięcznie 4 zł. kwartalnie zgóry 10 zł.** W październiku 1927 roku ukażą się: następny arkusz „ilustrowanego przewodnika po okolicach Piotrkowa" (tym razem: Wolbórz), — powieść tygodniowa „Tajemnica Żółtego Pokoju", tygodniowy dodatek ilustrowany i tygodniowe pisemko dla dzieci „Mój Kurjerek".

W czwartym kwartale rozpoczniemy w odcinku wyjątkowo sensacyjną w polskim jeszcze nie drukowaną powieść.

Tylko prenumeratorzy „Głosu Trybunalskiego" mają zapewnioną całość zarówno omawianych powieści, jak i dodatków.

Abonenci „Głosu Trybunalskiego" przy wnoszeniu bieżącej prenumeraty otrzymują bezpłatnie ulgowe kupony do kin: w Piotrkowie Trybunalskim do Kina „Czary" zaś w Tomaszowie Mazowieckim do kina „Modern".

Wydawnictwo „Głosu Trybunalskiego" przeznaczyło w październiku 1927 roku dla swych prenumeratorów

bezpłatne premjum do rozlosowania.

Bezpłatne premjum składa się z

53

przedmiotów **kuchennych: 2 komple tów garnków 5 maszynek do mięsa, 6 pralek, 2 moździerzy, 2 żelazek, 2 kotłów do bielizny, 12 wiader, 4 patelń.**

Powyższe przedmioty są wystawione w sklepie żelaza W. P. Antoniego Uniszewskiego, Piotrków, Rynek Trybunalski.

Wygrywa 35 prenumeratorów.

W rozlosowaniu weźmie udział każdy, kto wniesie chociażby jednorazowo prenumeratę za październik **najdalej w sobotę w dniu 8 października 1927 r. do godziny 7 wieczorem.**

Administracje wydają kolejno numerowane kwity, według których odbywa się losowanie.

Groźna epidemja paraliżu dziecięcego w Europie.

Doniesienia dzienników o przebiegu epidemji w Rumunji i Niemczech.

„Dzienniki budapesztańskie zamieszczają otrzymane z Rumunji informacje o coraz bardziej szerzącej się groźnej epidemji paraliżu u dzieci. Epidemja ta przerzuciła się podobno do Węgier; kilka wypadków tej choroby zanotowano w Debreczynie. Chodzi tutaj o niezbadaną dokładnie formę paraliżu dziecięcego, pociągającego za sobą mnóstwo wypadków śmiertelnych.

W okręgu bukareszteńskim na 135 chorych dzieci, 134 zmarło.

Tak wielka śmiertelność tłumaczy się tem, że zarządzenia sanitarne w Rumunji były niewystarczające. Lekarzom tamtejszym brakuje również surowic.

Lekarze pozostają w niepewności co do właściwego charakteru i powodu tej choroby, dlatego też postanowiono wysłać do Ameryki specjalnego kurjera, który ma przywieźć literaturę fachową.

Wskutek wybuchu tej epidemji, w Bukareszcie nie otwarto szkół. Władze zabroniły również wszelkich zgromadzeń. Publiczność unika przedstawień teatralnych i koncertów. Kawiarnie, restauracje kinoteatry świecą pustkami. W całej Rumunji z tego powodu panuje silne wzburzenie. Zamożne rodziny, posiadające dzieci, ratują się ucieczką zagranicę. Właśnie ci zbiegowie mieli zawlec epidemję do Węgier.

Z Wiednia donoszą, że tamtejsze koła lekarskie planują akcję, mającą na celu zapobieżenie przeniesieniu choroby na teren Austrji.

Wszystkie osoby, przybywające z Rumunji, poddawane są ścisłemu lekarskiemu badaniu.

Z Lipska donoszą o szerzącej się tam w gwałtowny sposób epidemji paraliżu dzieci. Dotychczas zanotowano 73 wypadki, z których 12 zakończyło się śmiercią. Codziennie zgłaszane są nowe wypadki. Z powodu bardzo poważnych rozmiarów epidemji, uchwaliło wczoraj zebranie lekarzy wniosek o zamknięcie szkół.

Istota paraliżu dziecięcego.

Paraliż (porażenie) dziecięce jest chorobą zakaźną, wywołaną przez zarazki drobne (t. zw. przesączalne), że przechodzą nawet przez filtr porcelanowy. Szerzy się choroba ta epidemicznie (jak widzimy powyżej) wśród dzieci w perwszych trzech latach życia. Zarazek paraliżu dziecięcego dostaje się drogą oddechową lub pokarmową do krwi i z nią zaniesiony zostaje do rdzenia kręgowego (Ruckenmarsk) gdzie się usadawia i powoduje stan zapalny.

Choroba zaczyna się od wysokiej gorączki, (ponad 39 do 40 stopni), potów i biegunki oraz silnej bolesności dotykowej skóry i mięśni. Dziecko nie daje się ruszyć ani nawet dotknąć i krzyczy już, gdy rodzice lub lekarz zbliżają się do jego łóżka. Po kilku dniach występuje porażenie czyli paraliż (stąd nazwa choroby), rąk lub nóg, które jakby martwe leżą dzieciom w dół. Po kilku tygodniach porażenia cofają się zupełnie lub też pozostają trwale t. zn. że dziecko nie może poruszać chorą rączką lub nóżką, że szczupleją one coraz bardziej wskutek zaniku mięśni i nie rozwijają się t. zn. pozostają krótsze (np. krótsza noga) oraz wskutek przykurczeń dziecko stawia nogę na palcach („noga końska"), na pięcie lub brzegiem wewnętrznym stopy.

Leczenie i zapobieganie chorobie.

Leczenie choroby w okresie ostrym należy do lekarza. Obok środków napotnych i przeciwgorączkowych — usiłuje się dziś stosować specalną surowicę (serum), jednak działanie jej nie jest w stanie zabezpieczyć w zupełności dziecko przed wystąpieniem porażeń a tem samem kalectwa. O ile się już porażenie kończyn rozwinęło i utrzymuje — to racjonalny masaż, kąpiele, elektryzacja i gimnastyka lecznicza są w stanie częściowo lub bez reszty usunąć.

Zapobieganie chorobie, polega przedewszystkiem na zarządzeniach władz, jak badanie lekarskie podróżnych na granicach państwa i obowiązek donoszenia lekarzom urzędowym o pojawieniu się wypadków paraliżu dziecięcego (polyomyelitis). Władze polskie zarządzenia potrzebne już wydały. Dzieci należy, jak zresztą zawsze, chronić przed zbytecznem stykaniem się szczególnie z osobami dorosłymi, bo te na pozór zdrowe mogą być, jednak roznosicielami zarazy mając w swoim gardle zarazki chorobowe a następnie przez całowanie dzieci, kaszel, rozmowę itp. udzielają je dzieciom. Hygjena ogólna i wychowawcza dzieci dopełnia reszty kroków zapobiegawczych.



Coś niecoś o Indusach i ich życiu.

Nakładem spółki wydawniczej Cape w Londynie wyszła niedawno ciekawa bardzo książka Katarzyny Mayo pt. „Mother India“. Autorka, która przez dłuższy czas żyła w Indjach, w bardzo ciekawy sposób opisuje życie i obyczaje Indusów. Zastanawiając się nad przyczynami ogólnej degeneracji narodu induskiego, pani Mayo przychodzi do wniosku, iż jest ona naturalnem następstwem „życia w duchu kastowym“. Dalszych przyczyn owej degeneracji dopatruje się autorka w fakcie zawierania małżeństw między dziećmi, w obłudnie stosowanem prawie religijnem, że żadna istota nie może być zabita, — dalej w przepisach, domagających się utrzymania całej żeńskiej połowy ludzkości w analfabetyźmie, w wierze, że każde nieszczęście jest tylko pokutą za grzechy, popełnione przez dane indywiduum w poprzedniem stadjum inkarnacji itd. itd. Według obyczajów induskich jest dla ojca wielką hańbą, jeśli córka jego po przekroczeniu 12 roku życia nie wyszła zamąż. To też każdy Indus na gwałt zbiera pieniądze, by córki jego miały dobry posag jeszcze przed osiągnięciem tego wieku. Zaznaczyć tu wypada, że wiek lat 12 jest granicą maksymalną, gdyż zazwyczaj dzieci wchodzą w związki małżeńskie; mając lat 6 — 10. Często się zdarza, iż 50-letni mężczyźni poślubiają 6-letnie dziewczynki, przy czem z całą brutalnością wyzbywają się poprzednich swych żon. A kiedy taka zmaltretowana sponiewierana i często o straszną chorobę przyprawiona dziewczynka ucieka do angielskiego szpitala, zjawia się tam jej „mąż“ i żąda, by wedle istniejących przepisów prawa dziecko zostało mu wydane. Kobieta (a raczej dziewczynka) w ciąży uchodzi w oczach Indusów za istotę „nieczystą“. Członek wyższej kasty utracił by swoją „rangę“ społeczną, gdyby dotknął się swej żony w okresie przedporodowym. Nieszczęśliwa osoba znajduje się w tym okresie pod wyłączną opieką baby, pochodzącej z najbliższej kasty, nie mającej żadnego wykształcenia medycznego i dziedzicznie sprawującej swój „urząd“. Pani Mayo opisuje dalej w swej książce, w jak straszny sposób odbywa się w Indjach poród. W atmosferze przesądów i zabobonu, w warunkach, urągających wszelkim pojęciom hygjeny, dają nieszczęsne matki indyjskie życie swym dzieciom. Specjalny rozdział autorka poświęca lecznictwu indyjskiemu. Kuracja każdej choroby odbywa się według zasad swojskiej „arumatycznej medycyny“ t. j. zapomocą wydzielin i produktów krowich.

Trzeba bowiem wiedzieć, że krowa w pojęciu Indusów jest świętem zwierzęciem i ma cudowną moc uzdrawiającą. Lekarstwa składają się z uryny, mleka i ekstrementów. Do każdej otwartej rany przykłada się wydzieliny krowie. — Krowa i cielę jako święte zwierzęta nie mogą być w Indjach zabijane. Dlatego też w ciągu stuleci rasa tych zwierząt uległa zupełnej degeneracji. Każda próba walki przeciwko tym fanatycznym obyczajom ze strony władz angielskich spotyka się z zawziętym oporem ludności tubylczej. Zaznaczyć tu wypada, iż pozorne „umiłowanie“ zwierząt prowadzi często do takich okrucieństw, że fantastyczne opisy okrucieństw chińskich są wobec nich niewinnemi zabawkami. Nie wolno np. w Indjach zabijać cieląt, ale z miljonów cieląt corocznie ściągają Indusi żywcem skórę, którą następnie z dobrym zyskiem sprzedają. Nie wolno dalej zarzynać starych krów; więc umieszcza się je poprostu w ogrodach i wydaje na pastwę głodu. Pod gołem niebem zwierzęta te, porażone słońcem giną wśród strasznych męczarni, żywcem rozrywane przez drapieżne ptaki. — Książka Katarzyny Mayo obudziła w całej Anglji olbrzymie zainteresowanie i wywołała ożywioną dyskusję na temat poruszonych w niej spraw w całej niemal prasie angielskiej.

Karzeł - bandyta

Policja w Chicago schwytała przed kilku dniami niejakiego Henryka G. Ferneckesa, niepozornego, malutkiego, człowieka, który dorósł zaledwie miary karzełka.

Pomimo tak niepozornego wyglądu i skromnej miny H. G. Ferneckes jest jednym z najniebezpieczniejszych amerykańskich bandytów.

Rozbił on kilkadziesiąt banków, okradł wiele sklepów i kas i posługiwał się stale najnowszemi wynalazkami technicznemi badając je, a nawet udoskonalając. Ferneckes jest wynalazcą cicho strzelającego pistoletu. Przy pomocy tej broni, zgładził on ze świata kilku detektywów strzelając do nich w biały dzień na ulicach miasta.

W mieszkaniu Ferneckesa znajdowało się laboratorjum naukowe, a bibljoteka tam znaleziona składała się z najnowszych dzieł traktujących o mechanice i chemji.

Uczony bandyta dokonał niedawno zamachu na kasę banku w Pearl River. Obezwładnił trującemi gazami urzędników, zabrał ze skarbca 250,000 dolarów w gotówce i uszedł przed pościgiem.

Ferneckes pracował nad wynalazkiem nowego gazu o piorunującej sile działania.

Podobno bliskim już był odkrycia nowej kompozycji, gdy wkroczyła do laboratorjum policja.

Jak można poznać charakter kobiety?

Decydujący wpływ na charakter ma miesiąc, w którym się kobieta urodziła

Głowili się nad tą kwestją niejedni uczeni; literaci i artyści. Obecnie wielkie zainteresowanie wzbudziły w Ameryce spostrzeżenia pewnego Holendra, który — jak twierdzi — życie poświęcił na badanie charakteru kobiety. Dowodzi on, że miesiąc w którym człowiek ujrzy światło dzienne, ma decydujący wpływ na jego charakter.

Szczególnie płeć piękna i słaba wykazuje pod tym względem nieomylne cechy. Kobieta urodzona w styczniu będzie znakomitą gospodynią, urodzona w lutym — będzie doskonałą żoną i matką, ale przytem zalotną i kokietką. Kobieta „marcowa“ jest krzykliwa, gadatliwa, pilna, a zarazem niedbała. Kwiecień wpływa na zmienność usposobienia kobiet. Są one niestałe i zdradliwe jak kobiety urodzone w marcu, pełne kaprysów i niespokojnych zmian w nastroju. Kobiety urodzone w maju są rozkoszne, kochliwe, łagodne i mają dużo skłonności do piękna i sztuki. Czerwcowe niewiasty są gwałtowne, lubią krzyczące kolory, jaskrawe stroje, są lekkomyślne, i awanturnicze. Urodzone w lipcu są wesołe, przepadają za słodyczami i strojami. Sierpniówki muszą być mocno trzymane przez mężczyzn, bo mają skłonność do rozrzutności i lekkomyślnego życia. Kobiety urodzone we wrześniu są poważne, dystyngowane i odznaczają się oszczędnością. Córki jesieni październikowej są miłe w obejściu ale bardzo gadatliwe, pełne fantazji i nieobliczalne, przepadające za towarzystwem męskiem. Cechuje te kobiety lekkomyślność, brak odpowiedzialności za czyny, bezmyślność, lubią żyć bez troski i umartwień. Poważne i dobre są z natury kobiety urodzone w listopadzie, zapalają się łatwo, potrafią długo się gniewać, są wzorowemi matkami, zdolne kochać do szaleństwa i być wierne, aż do znudzenia. Kobiety „grudniowe“ przepadają za kosztownemi strojami, pudrem, szminką. Często stają się ruiną mężczyzny. Ogromnie lubią niebezpieczne przygody miłosne, mają w sobie coś demonicznego.

WEZWANIE.

Za rozpowszechnianie nieprawdziwych wieści, godzących w cześć i honor mój, wzywam panią Stanisławę z Załęskich Mecnerowa, ekspedjentkę firmy „Krakowianka“ zamieszkałą przy ul. Piłsudskiego Nr. 71 m 5 przed Sąd polubowny i w tym celu do zgłoszenia w przeciągu dni trzech swego arbitra pod adresem: Inż. Konstanty Jaworski Skrz. pocz. 100 w Piotrkowie. 11824

KONSTANTY JAWORSKI.

Obwieszczenie

Nr. 341 - 27.

Komornik przy Sądzie Okręgowym rewiru I na powiat Piotrkowski, urzędujący w Piotrkowie, w myśl art. 1148 i 1149 P. C., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 16 grudnia 1927 r. o godzinie 10 zrana, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Piotrkowie, na pokrycie należności Antoniego Misztali, w kwocie 1000 zł. z procentami i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną osady włościańskiej, należącej do Henryka Antosika zapisanej w tabeli likwidacyjnej na wieś Lubień, gm. Łęczno, pow. Piotrkowskiego, pod Nr. 31, 32 i 33, składającej się z ziemi ornej, o przestrzeni 13 morgów 118 pr. kw., na której między innemi wzniesione są następujące budynki:

1) dom drewniany, kryty w części deskami, w części zaś słomą, mieszczący 3 ubikacje mieszkalne i sień;
2) stodoła drewniana „ryglówka“, kryta słomą;
3) obora murowana, kryta słomą,

oraz inne, szczegółowo pomienione w protokule opisu, sporządzonym 9 lipca 1927 roku.

Osada powyższa:

a) w wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu, nie znajduje się,
b) urządzonej hipoteki nie ma,
i c) podchodzi pod ukaz najwyższy z roku 1864 i podlega ograniczeniom, w stosunku drobienia i nabycia.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 4.000 złotych. Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję, w kwocie 10 proc. od sumy szacunkowej, oraz świadectwo o prawie nabywania gruntów włościańskich.

Akta, w sprawie niniejszej sprzedaży, znajdują sie w kancelarji wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie. 11823

Komornik Sądowy:
Ludwik Grabowski.

Redaktor ALEKSANDER PAŃSKI

Druk. i wydaw. Zakłady Graficzne „A Pański" w Piotrkowie, ul Legjonów 2, tel 53